


Tę niezwykłą książkę stworzyły dzieci - uczestnicy obozu Mali Odkrywcy.
Mikorzyn, 15-24 sierpnia 2018 r.

Podaj Dalej
FUNDACJA

Copyright ©Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ

**Projekt okładki**
Miłosz Bronisz

**Książkę wymyślił i stworzył zespół redakcyjny w składzie:**
Aleksander Biliński – Chłopaki Pajęczaki
Miłosz Bronisz – Gnuśni Agenci
Gabriela Brzostowska – Waleczni Kaskaderzy
Julia Jaśkiewicz – Błyskawice
Jagienka Karczyńska – Wesołe Duszki
Dawid Krzyżak – Gnuśni Agenci
Kamil Krystkowiak – Słupki
Szymon Majchrzak – Słupki
Klaudia Mruk – Waleczni Kaskaderzy
Sandra Oleksy – Wesołe Duszki
Marcelina Prusak – Waleczni Kaskaderzy
Adrian Tomtała – Gnuśni Agenci
oraz
Kasia Ostasz, Damian Kuśmirczak
i gościnnie Anielka Gach – wolontariuszka Fundacji PODAJ DALEJ

**Zdjęcia**
Marika Sypniewska

**Serdecznie dziękujemy Fundacji Santander Bank Polska, dzięki której powstała ta książka!** ♥

**Wydawca**
Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ
ul. Południowa 2a, 62-510 Konin
tel. 63 211 22 19
e-mail: kontakt@podajdalej.org.pl
www.podajdalej.org.pl
Facebook/FundacjaPodajDalej

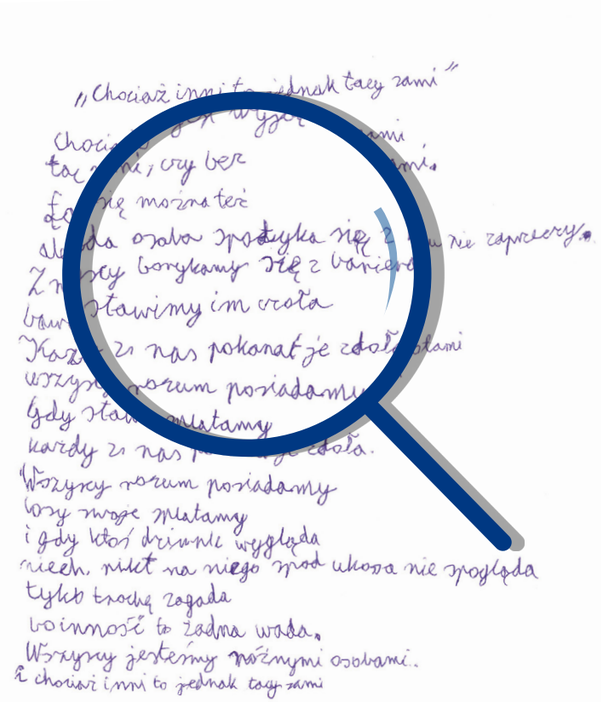
# Chociaż inni to jednak tacy sami

Chociaż inni to jednak tacy sami
tą myślą podzielić chcę się z wami.
Łączą nas różne rzeczy
ale każdy jest wyjątkowy, nikt temu nie zaprzeczy
Z nogami, czy bez
bawić się można też
Każda osoba spotyka się z kłopotami
wszyscy borykamy się z barierami

Gdy stawimy im czoła
każdy z nas pokonać je zdoła.
Wszyscy rozum posiadamy
losy swoje splatamy
i gdy ktoś dziwnie wygląda
niech nikt na niego spod ukosa nie spogląda
tylko trochę zagada
bo inność to żadna wada.
Wszyscy jesteśmy różnymi osobami
i chociaż inni to jednak tacy sami

*Miłosz Bronisz*

Oto wiersz Miłosza w oryginale.
Napisał go **stopą**
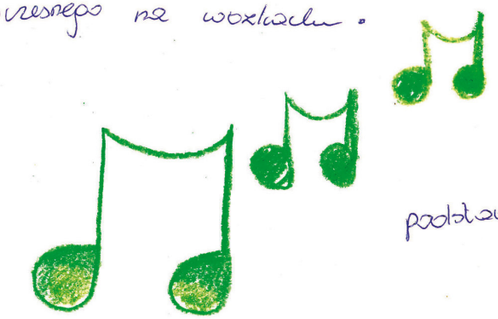


# Klaudia - tancerka i koszykarka

Klaudia Mruk

Jestem Klaudia mam 16 lat. Urodziłam się z przepukliną rdzeniowo-oponową i wodogłowiem. Miałam w swoim życiu 17 operacji. Choruję również na na padaczkę i pęcherz neurogenny. Swoje dzieciństwo w sumie w szpitalu tam gdzie się urodziłem. Pozdrawiam ☺.



W moim życiu pojawiło się największe moje hobby i pasja tańczyć na wózku. Do tańca zachęciła mnie moja WF-istka, która powiedziała, że istnieje taki coś jak tańce nowoczesny na wózkach, więc postanowiłam spróbować. Rozpoczęłam trening mojego pierwszego układu tanecznego i od tamtej pory dzięki pani zostałam trzykrotną mistrzynią tańca nowoczesnego na wózkach.



Tańczę od 4 klasy podstawówki.

Jeżdżę również na zajęcia osób niepełnosprawnych „FAR" gdzie mogę doskonalić swoje umiejętności na wózkach. W zeszłym roku uczestniczyłam w „Spartakiadzie 2017", czyli zawody osób niepełnosprawnych. Miałam najlepsze wyniki, ze swojej grupy więc wygrałam ze swojej grupy. Oprócz tańca i zajęć FAR od tego roku zaczęłam jeździć na obóz koszykówki. W czasie tego obozu pojechaliśmy na „Garbat Gomp" do Łobza gdzie poznałam Marcina Gortata i innych koszykarzy. Tam trenowaliśmy zdobywali koszykówki na wózkach. Oprócz zajęć koszykówki był też konkurs najlepszego uczestnika zdobyłam tą nagrodę. W przyszłości myślę że będę ćwiczyć sporty.





**Jagienka Karczyńska** w rozmowie z

# Zuzanną Janaszek-Maciaszek

Prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka
PODAJ DALEJ

**- Jak się zaczęła przygoda z obozem?**

*- Przygoda z obozem zaczęła się bardzo dawno temu. W takich czasach, że nawet nie pamiętam. Mój tato organizował obozy harcerskie z naszą kochaną Panią Danusią, która wtedy była młodziutką uczennicą, a dzisiaj prowadzi Wasz obóz. Ja jestem troszkę od niej młodsza, więc byłam wtedy dzieckiem. Organizowali takie fajne obozy harcerskie dla dzieciaków z niepełnosprawnością. Czas uciekał, dzieci rosły więc już potem organizowali nie tylko obozy dla dzieci, ale także dla młodzieży i dla dorosłych. Wszyscy chcieli przyjeżdżać na te obozy, m.in. do Mielnicy nad Gopłem. Najpierw jeździłyśmy razem z siostrą na te obozy jako dzieci. Plątałyśmy się tacie pod nogami, potem jako wolontariuszki, a potem już jako pomoc opiekunów. Teraz razem z Panią Danusią i Panią Iwonką staramy się znów co roku takie obozy organizować. Troszkę na takiej zasadzie jak to było kiedyś.*



Obóz w Giewartowie, 1980 r.

**- Skąd wziął się pomysł na nazwę „Mali Odkrywcy"?**

*- Pomyśleliśmy sobie, że musimy tę kolonię zrobić w taki sposób, żeby było dużo wszystkiego. Żeby każdy mógł znaleźć coś dla siebie, odkryć jakąś pasję albo miłość np. do sztuki, przyrody czy sportu. Żebyśmy robili wiele różnych rzeczy, aby każdy mały uczestnik tego obozu mógł po prostu odkryć to co naprawdę lubi robić. I tak powstali „Mali Odkrywcy".*

**- Do kogo kierowany jest obóz i co ile się odbywa?**

*- Odbywa się raz w roku podczas wakacji, a kierowany jest do dzieci z niepełnosprawnością. Nie jest ważne z jaką niepełnosprawnością. Nie jest też ważne skąd są Mali Odkrywcy, bo mogą być ze wsi, z miasta, z naszego Konina, a mogą być zupełnie jak np. Marcelinka, spod Nowego Sącza. Gdy organizowaliśmy pierwszy obóz wysłaliśmy informację do wszystkich gmin w Polsce. Chcieliśmy żeby rodzice, którzy nie mogą wysłać swoich dzieci gdzieś na wakacje, dowiedzieli się o tym. Bo przecież wszystkie dzieci chcą mieć fajne wakacje i chcą gdzieś wyjechać! Udział w naszych koloniach jest bezpłatny. Przyjeżdżają tutaj dzieci, które do innych miejsc mogą jechać tylko z opiekunem, a bardzo chcą wyjechać samodzielnie.*

**- Czego dzieci uczą się na tej kolonii?**

*- To jest pytanie chyba do Ciebie, Pani Redaktor. Ja myślę, że mogą się nauczyć bardzo wiele, ale to zależy od nich. Mogą sobie wybrać w co najbardziej chcą się zaangażować, żeby rzeczywiście się czegoś nauczyć. Najlepsze jest to, że czasem dzieci nawet nie wiedzą, że się czegoś nauczyły, bo uczą się podczas różnych zabaw. Dopiero po jakimś czasie w domu przypominają sobie „O, a ja się tego nauczyłem na Małych Odkrywcach!".*

**- Czy trudno było znaleźć miejsce na kolonię?**

*- Nie, ponieważ Konin jest pięknie położony i jest tu bardzo dużo jezior i dużo ośrodków. Trudnością jest to, żeby miejsce było przystosowane też dla osób na wózkach. Co roku przyjeżdżamy tutaj wcześniej, kilka tygodni przed koloniami i przypominamy, żeby zrobione były podjazdy do domków. Sam obiekt, gdzie chodzimy na posiłki, jest dobrze dostosowany, ale ważne są też te domki, w których mieszkacie. Gdy są odpowiednie podjazdy, można wtedy mieszkać w nich zastępami, mieć takie swoje miejsce, nie w ciasnym pokoju w hotelu tylko w domku ze swoimi znajomymi.*

**- Kiedy odbył się pierwszy obóz i ilu było uczestników?**

*- 4 lata temu na pierwszym obozie było 12 uczestników, na kolejnym 14. W zeszłym roku przyjechało 25 dzieci, a w tym aż 35. Staramy się, żeby co roku było więcej dzieci i cieszymy się, że chcecie z nami spędzać wakacje ☺*

**- W jakiej formie jest ten obóz?**

*- To jest forma obozowa trochę nawiązująca do obozów harcerskich. Dlatego jesteście podzieleni na zastępy, macie okrzyki obozowe, totemy, konkursy czystości, zdobywanie sprawności. To jest oparte o metodykę harcerską, na takiej fajnej, zdrowej rywalizacji i przede wszystkim zasadzie fair play i wzajemnym szacunku do siebie.*

**- Czy trudno jest ułożyć harmonogram dnia?**

*- Bardzo trudno, ponieważ każdy lubi coś innego, o innej godzinie lubi wstawać, o innej godzinie jeść posiłki. Każdy musi się troszkę podporządkować do tego planu dnia. Jest to nie tyle trudne do ułożenia co pewnie trudne, żeby każdemu odpowiadało.*

**- Czy ciężko jest znaleźć wolontariuszy i wychowawców?**

*- I tak, i nie. Chętnych jest bardzo dużo fajnych*

*i dobrych ludzi, którzy często przyjeżdżają kolejny raz. Niestety czasem trudno jest zgrać terminy. Wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli do czynienia z Małymi Odkrywcami, z wielką radością do nich wracają.*

**- Czy ciężko jest zorganizować obóz dla niepełnosprawnych dzieci?**

*- Na początku największą trudnością jest znalezienie funduszy. Organizacja obozu bardzo dużo kosztuje, a nam zależy, żeby udział w kolonii był bezpłatny. Od czterech lat znajdujemy dobrych ludzi i zaprzyjaźnione firmy, które fundują dzieciom wspaniałe wakacje. Ogromnie się z tego cieszymy i dziękujemy z całego serca. Więc to jest taka wielka trudność na początku. Później ustalamy miejsce i termin obozu i zapraszamy kadrę obozową, czyli wychowawców, wolontariuszy i tych, którzy przyjeżdżają specjalnie, żeby poprowadzić zajęcia.*

**- Jak wygląda zdobywanie sponsorów?**

*- Na początku, jak coś się robi po raz pierwszy to jest trudno, bo nie można za wiele pokazać i ciężko zaprezentować, co dokładnie chcemy zrobić. Ale gdy robimy obóz już po raz czwarty, to na przykład znaleźliśmy zdjęcia Miłosza z rejsu, Jagienki z koszykówki i innych naszych obozowiczów i mogliśmy iść do firmy, pokazać Wasze uśmiechnięte buzie i spytać, czy są w stanie pomóc i zasponsorować super wakacje dla dzieci z niepełnosprawnością.*

**- Jak wyglądało zaproszenie Filipa Chajzera i firmy Smurfit?**

*- Goście, którzy przyjechali dzisiaj (20 sierpnia) byli z firmy Smurfit Kappa, która przekazała pieniądze, aby odbył się ten obóz. Nie chcemy żeby to było tak, że firma wyśle nam pieniądze i koniec. Zależy nam, aby pracownicy tu przyjechali, zobaczyli Wasze szczęście, poczuli dobre emocje i pozytywną energię. Rok temu, jak pamiętasz przyjechał wielki TIR z firmy Raben, bo w zeszłym roku oni nam pomagali. W tym roku poprosiliśmy firmę Smurfit o przywiezienie kilku kartonów, żebyśmy mogli zbudować zamek. I to było jak iskra! Usłyszeliśmy: „To my wymyślimy, zaprojektujemy i zbudujemy zamek, tarcze, hełmy i zbroje dla wszystkich dzieci!". Zaczęli wszystko obmyślać, projektować i produkować. Przyjechali dziś rano, zbudowali dwa wielkie zamki z kartonów, które są przystosowane nawet dla rycerzy na wózkach! Potem wspólnie z dziećmi malowali tarcze, hełmy, zbroje i zamki. Myślę, że odczuli, że czynienie dobra jest niesamowite, a Wasz uśmiech jest najpiękniejszym podziękowaniem. Jestem pewna, że podzielą się ze swoimi współpracownikami, że to co zrobiła ich firma jest niesamowite. Wywołali tyle szczęścia, że tego się nie da przeliczyć na żadne pieniądze.*



Uśmiechnięta i zaangażowana ekipa budowniczych zamku ze Smurfit Kappa

*A wracając do zaproszenia Filipa Chajzera... Tata Filipa - Zygmunt Chajzer i mój tato, czyli Piotr Janaszek przyjaźnili się. Gdy mój tato organizował obozy w Mielnicy to Pan Zygmunt organizował bale w Polskim Radiu na rzecz dzieci niepełnosprawnych. Za zdobyte pieniądze mój tato zabierał niepełnosprawne dzieci z Polski do Stanów Zjednoczonych. I Zygmunt Chajzer też jechał i też był opiekunem. Wcześniej z Filipem nie miałam kontaktu. Niedawno znalazłam zdjęcie z 1990 roku, na którym jest Zygmunt Chajzer i mój tato i napisałam do Filipa czy wie, że nasi ojcowie kiedyś razem czynili dobro, a my teraz organizujemy kolonię podobną do tych, które oni wspólnie organizowali. Filip momentalnie wrzucił na Instagramie krótki opis tej historii i zapowiedział, że 20 sierpnia odwiedzi Małych Odkrywców.*



Śp. doktor Piotr Janaszek i Zygmunt Chajzer z uczestnikami wyprawy do Nowego Jorku, 1990 r.

*Jest człowiekiem, który naprawdę lubi pomagać i angażuje się bezinteresownie. Cały dzień z życia zaangażował dla Was i to naprawdę ogromnie cieszy. Tak jest wychowany i ma serce do tego, żeby pomagać. Ostatnio ciągle widzę akcje, w które się angażuje.*

**- Kto pomaga organizować kolonie?**

*- W tym roku po raz pierwszy firma Smurfit Kappa przekazała pieniądze na zorganizowanie kolonii i zaangażowała się całym sercem. Co roku pomaga nam Grupa Raben i METALMEX. Są też firmy, które przekazują upominki. Wydawnictwo Zakamarki i Oficyna Wydawnicza Multico przesyłają piękne książki, a Planeta Robotów z Warszawy - klocki Lego. Pani Renata Kuryłowicz uwielbia spełniać dziecięce marzenia i pomaga najmłodszym koszykarzom na wózkach. Przyjaciele z Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 97 w Warszawie ufundowali dla nich w tym roku fantastyczny obóz sportowy! Ważnym sponsorem jest Fundacja Santander Bank Polska, która finansuje wydanie i druk tej książki. Wolontariusze z Centrum Wsparcia Biznesu Santander Bank Polska przekazali wyprawki szkolne dla wszystkich Małych Odkrywców. Manufaktura Goplana i Xawery Miodowy dostarczyli Wam energii, a strażacy z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Koninie JRG 1 pokazali sprzęt gaśniczy! No i nie byłoby kolonii bez fantastycznej kadry i wolontariuszy, którzy całe swoje serce wkładają w każdą minutę spędzoną z Małymi Odkrywcami!*

wiersz **bez sensu** od

# Miłosza

***

Kot na fortepianie grał
który jak flet brzmiał
obok pomidor leży nieżjedrony
drugi kot założył okulary zmartwiony
bo wiersz ten sensu nie posiada
więc lepiej niech nikt go nie opowiada





pierwszy obóz **Marceliny**

Przejechałam tu na kolonie pierwszy raz. Sam wygląd tego miejsca przekonywał mnie, że będę się tu świetnie bawić. Było wiele śmiesznych historii.
Raz zastęp Angelki spóźnił się na rozgrzewkę. Karą dla Angelki były pompki. Gdy robiła pompki Martyna położyła ręke na plecach Angelki. Ania stwierdziła, że sama ręka to zamało. Ania siadła na plecach Angelki i kazała jej robić pompki.
Po trzech pompkach Angelika nie wytrzymała. Spadła na ziemię. Wszyscy zaczęliśmy się z tego śmiać. A Ania dodała - Następnym razem się nie spóźnisz.

Pierwszego razu w grafitce mieliśmy doświadczenia naukowe.
Bardzo się brudziliśmy. Robiliśmy różne rzeczy z produktów spożywczych.
Robiliśmy bardzo lepiącą substancję. Wybieraliśmy dla niej kolor.
Była niebieska. Wkładaliśmy do niej ręce. Substancja kleiła się do rąk.
Kto chciał mógł włożyć tam nogę. Zrobiłam to. Cała moja stopa była niebieska. Następnie robiliśmy piasek. Mieszaliśmy produkty ze sobą. Później robiliśmy babki z piasku. Rzucaliśmy nim w siebie.
Było bardzo śmiesznie. A na dodatek byliśmy cali w piasku, niebieskiej substancji. Na koniec była wisienka na torcie.
Kolorowy makaron. Jedne paski były fioletowe, drugie niebieskie, zasty - pne żółte i zielone. Makaron był śliski i mokry. Rzucaliśmy makaronem wszędzie.

Najbardziej celowaliśmy w panią Zuzię. Miała bardzo oryginalną koszulkę. Było wiele sprzątania.

W poniedziałek odwiedził nas gość specjalny. Filip Chajzer. Był bardzo radosny, a także wesoły. Miałam z koleżanką Zagienką z nim wywiad. Zadawałyśmy mu dużo pytań. Np.: Kim chciał zostać w przyszłości, jaki ulubiony sport, jak zaczęła się jego kariera telewizyjna, itd, itp. Odpowiadał na wszystkie pytania. Nawet uczestniczył we wspólnej zabawie. Mieliśmy dwa kartonowe zamki. Filip Chajzer bronił trzech kartonowych mieczy. Gdy ktoś się zbliżał zbierał balonik z wodą. Oraz kartonowe kulki. Rzucał we wszystkich. Jak rzucał we mnie, żaden balonik nie pękał. Było wiele śmiechu. Oprowadzaliśmy go po terenie. Po domkach także. Był bardzo zdziwiony. Nasze domki nazywał „apartamentami". Doceniał czystość. Ocenił na mocne trzy plus. Spacerowaliśmy po plaży nad jeziorem. Filip Chajzer bardzo chciał się przejechać wodną motorówką.

Poprosiłam go o zdjęcie i autograf. Nawet dostał od Gabrysi prezent. Flamaster którym pisał autografy. Bardzo spodobał mi się z Filipem Chajzerem dzień.

We wtorek pojechaliśmy na wycieczkę, do Poznania. Byliśmy w „Muzeum Rogalowym" w Poznaniu. Robiliśmy własne rogale. Oczywiście panowie nam pomagali. Zakładaliśmy specjalne czapki. Jak dla mnie była za duża. Jak nadziewałam a Zagienką rogalików używaliśmy sprzętu cukierniczego. Nazywał się „wosek cukierniczy". Później jedliśmy rogale „świętomarcińskie". Następnie oglądaliśmy film o Poznaniu. Wyruszyliśmy w drogę na obiad. Dojechaliśmy na obiad. Po zjedzeniu obiadu ruszyliśmy w kierunku zoo. Jechaliśmy kolejką po terenie zoo. Widziałam w zoo dużo zwierząt. Np.: strusie, czaple, flamingi, wielbłądy, kapibary, żyrafy, zebry, małpki, nawet niedźwiedzia Balloo, dromadery, itd. Podróż była długa. Pojechaliśmy na miejsce po ozienmastej. Wycieczka mi się bardzo podobała. Chcę na tą kolonię przyjechać za rok. Pozdrawiam ☺



Marcelina Prusak

20 sierpnia mieliśmy strasznie fajny dzień! Od rana malowaliśmy zamki, tarcze, hełmy i zbroje. Przygotowywaliśmy się do wielkiej bitwy. Miecza strzegł... z którym jeszcze przed bitwą rozmawiali Mali Odkrywcy ☺

# Filip Chajzer

**- Kim chciał Pan zostać jak był Pan mały?**

*- Jako dziecko oglądałem ,,Ekstradycję'' i pomyślałem sobie, że bardzo fajnie byłoby wprowadzać sprawiedliwość w życie. Potem mi przeszło i chciałem zostać aktorem, ale mój ojciec stwierdził, że aktorzy to raczej słabo zarabiają. Zgodziłem się z nim - tata starszy to może wie lepiej. W związku z tym, z połączenia policjanta i aktora wyciągnąłem taki wspólny mianownik i wyszło mi, że zostanę dziennikarzem. Czyli z jednej strony dochodzenie do mniejszej bądź większej prawdy, a z drugiej strony sztuka improwizacji i trochę też grania pewnych rzeczy.*





**- W co lubił się Pan bawić w dzieciństwie?**

*- W dzieciństwie bardzo lubiłem jeździć na rolkach. I to mi zostało do dzisiaj. Codziennie przejeżdżam na rolkach przez Warszawę ok. 30 kilometrów. Mam nogę 48 i pół. Moje rolki mają 16 lat i ich nie zmieniam, bo nie robią już takich rozmiarów... Jeżdżę w starych, wytartych rolkach, ale przynajmniej są wygodne.*

**- Jak się zaczęła Pana kariera zawodowa?**

*- Moja kariera zawodowa zaczęła się jeszcze w liceum kiedy napisałem swój pierwszy tekst. To była recenzja gry komputerowej o kosmosie, jakiś symulator statku kosmicznego. Napisałem i już zostałem w tym zawodzie. Pierwszą pracą, za którą dostałem pieniądze było pisanie w gazecie. Zaczynałem w Super Expressie, potem było Życie Warszawy, a w końcu Newsweek. Potem stwierdziłem, że jednak pisanie nie jest dla mnie, że absolutnie się w tym nie spełniam i strasznie się nudzę siedząc za komputerem i klepiąc w klawiaturę. Pomyślałem sobie, że teraz fajne będzie radio. Napisałem takiego jednego maila, którego rozesłałem do wszystkich możliwych stacji radiowych w Polsce. Napisałem w nim tak ,,Dzień dobry, nazywam się Filip Chajzer i całe życie marzyłem o pracy w..'' i tu wpisywałem kolejne radia: Radio Zet, RMF FM, nawet Radio Maryja. Wszystko co tylko było. Na szczęście odezwało się Polskie Radio Program III, czyli bardzo znana, bardzo szanowana i bardzo lubiana stacja i to tam zostałem przyjęty.*



**- Czy praca prezentera jest trudna?**

*- Ciężko powiedzieć, bo na początku tak jak wszystko co robisz pierwszy raz jest stresujące. Jak nie masz w czymś doświadczenia i nagle zostajesz wrzucony na głęboką wodę to wtedy można powiedzieć, że jest trudna. Jeśli robi się coś już kilka lub kilkanaście lat to sprawia mniej problemów.*

**- Co skłoniło Pana do współpracy z dziećmi?**

*- Kilka lat temu po raz pierwszy prowadziłem taki program, który się nazywa ,,Mali Giganci''. Praca z dzieciakami jest trochę jak praca sapera. Saper to jest taki żołnierz, który rozbraja miny, czyli bomby i może pomylić się tylko raz, bo ta bomba może wybuchnąć i już więcej nie będzie rozbrajać żadnej miny. Praca z dziećmi to jest dla mnie takie rozbrajanie miny. Trzeba bardzo delikatnie się obchodzić, ale i tak w końcu może wybuchnąć, tylko nie wiadomo do końca czy płaczem, czy śmiechem. Ale na szczęście częściej śmiechem. Bardzo to lubię. Jest to bardzo ekscytujące, niestandardowe, niesztampowe i zawsze trzeba szukać nowych dróg dotarcia i to jest bardzo pociągające.*

**- Skąd u Pana tyle motywacji do dawania uśmiechu dzieciom?**

*- Nie mam pojęcia, to pewnie po rodzicach. Moja mama jest wielką optymistką i zawsze w każdej historii, każdej lekcji potrafi znaleźć jakieś dobre strony.*

**- Czy zdobyte wcześniej doświadczenia zawodowe pomogły Panu w pracy z dziećmi?**

*- Nie, absolutnie nie. Praca z dziećmi jest tak nieprzewidywalna i tak absolutnie nie ma nic wspólnego z wiedzą, którą wcześniej zdobywałem pracując w gazecie, radiu i telewizji, że nie. To wszystko na wyczucie, ale wydaje mi się, że ja po prostu chyba jestem w środku dużym dzieckiem mimo prawie 34 lat. Myślę, że w środku mam jakieś 11, 12 tak więc chyba stąd ta łatwość.*

**- Czy miał Pan wcześniej kontakt z dziećmi niepełnosprawnymi?**

*- Nie. Nigdy wcześniej nie miałem takiego kontaktu.*

**- Co najbardziej podobało się Panu na naszych koloniach?**

*- Najbardziej podobała mi się walka o miecz, w której bronią były balony z wodą. Macie tu bardzo dużo miłości, radości i przyjaźni!*

*To był genialny czas. Pięknie dziękuję za to, że mi zaufaliście i pozwoliliście na beztroską radość i zabawę z Małymi Odkrywcami.*







„Co druh rozkaże"

Co druh rozkaże
niech nam pokaże

Co druh rozkaże
szacunek okażę

Co druh rozkaże
lub też zakaże

Co druh rozkaże
chętnie posłuchamy
lecz obietnic nie składamy
więc niech druh nie liczy, że coś znaczymy
dopiero pompki pokażemy

Miłosz Bronisz

„Relacja z wycieczki"

Dzisiaj pojechaliśmy na wycieczkę do Poznania. Było wspaniale! Wstaliśmy o 5.15, po czym przebraliśmy się, umyliśmy zęby i sprawdziliśmy, czy o niczym nie zapomnieliśmy na wycieczkę. O 6.10 poszliśmy na zbiórkę. Po zbiórce poszliśmy do autokaru. Po zajęciu przez wszystkich swoich miejsc, dostaliśmy śniadanie w postaci: jabłka, picia, dwóch bułek i rogala. Wyjechaliśmy o 6.46. Do Poznania przyjechaliśmy o godzinie 9.15. Najpierw odwiedziliśmy Rogalowe Muzeum Poznania. Poznaliśmy tam historię powstania słynnych rogali świętomarcińskich. Pomogliśmy też w pieczeniu rogali. Po pieczeniu każdy z nas otrzymał świętomarcińskiego rogala. Na koniec obejrzeliśmy ośmiominutowy film pt. „Rogalowa historia Poznania". Następnie o 11.10 poszliśmy na Rynek Główny, gdzie kupiliśmy sobie pamiątki. O godzinie 12.00 zobaczyliśmy trykające się koziołki. Potem pojechaliśmy do Poznańskiego ZOO, gdzie o 13.00 zjedliśmy obiad. Po obiedzie podzieliliśmy się na dwie grupy. Pierwsza grupa pojechała kolejką oglądać zwierzęta, a druga grupa (czyli my) została na pokazie, podczas którego dowiedzieliśmy się jak wygląda poroże jelenia, sierść wielbłąda, a nawet... czaszka lwa. Oprócz tego zobaczyliśmy z bliska żółwia greckiego Andżelikę i żółwia stepowego Sebastiana. Potem była zmiana i nasza grupa pojechała kolejką. W trakcie przejażdżki zobaczyliśmy takie zwierzęta jak: tapiry, gibony, foki, nosorożca, niedźwiedzia brunatnego, niedźwiedzia grizzly i sawenki. Do autokaru wróciliśmy o 16.30. Gdy wszyscy zajęli swoje miejsca, dostaliśmy kolację, na którą składały się: dwie bułki, jabłko, rogal i picie. Wyjechaliśmy z ZOO o godzinie 17.00. Do „Witynga" zaś wróciliśmy o 18.43. To była wspaniała wycieczka!

Dawid Krzyżak





# CIEKAWOSTKI

Terakotowa armia, jeden z najsłynniejszych chińskich zabytków, została odkryta 29 marca 1974 roku.

Czas spędzony na powierzchni Księżyca przez astronautów podczas trwania programu Apollo 11 wyniósł 21 godzin, 36 minut i 40 sekund.

Legenda głosi, że na Wawelu znajduje się kamień, dzięki któremu zamek jest „miejscem specjalnej energii".

W każdym momencie 75% krwi przepływającej przez organizm znajduje się w żyłach.

Pierwsze wzmianki o tygrysie pochodzą sprzed 5000 lat.

Pomimo tego, że skóra ma średnio zaledwie 2 milimetry grubości, dostarczana jest do niej $\frac{1}{8}$ krwi.

W Wielkiej Brytanii jest więcej osób powyżej 60. roku życia niż poniżej 16.

Dawid Krzyżak





**Jagienka Karczyńska** rozmawiała z panią

# Danusią Grodzką

kierownikiem kolonii Mali Odkrywcy

**- Co skłoniło Panią do zostania pielęgniarką?**

*-To było bardzo dawno i nie pamiętam dokładnie, ale stając przed wyborem szkoły miałam do wyboru: szkołę policyjną, technikum weterynaryjne albo właśnie szkołę medyczną. I jakoś tak zupełnie przypadkiem pojechałam do szkoły medycznej.*

**- Czy na co dzień też pracuje Pani jako pielęgniarka?**

*- Pracuję w szkole pielęgniarskiej i uczę przyszłe pielęgniarki wykonywania tego zawodu. Uczę je także w różnych oddziałach jak zadbać o pacjenta i jak mu pomóc.*

**- Czy jest coś czego Pani nie lubi w tym zawodzie?**

*-Tak, jak mi się nie udaje. Na przykład jak ktoś ma ranę i leczymy ją, robimy opatrunki, a ona się nie chce zagoić.To mi się strasznie nie podoba, ale szukam nowych rozwiązań.*

**- Jakie obowiązki ma Pani na obozie?**

*- Wszystko po trochu. Staram się, żebyście jak najpiękniej spędzili ten czas i żeby było bezpiecznie, bo to jest najważniejsze.*

**- Czy ciężko jest udzielić pomocy medycznej na kolonii?**

*- Na naszej kolonii pomagam, gdy ugryzie komar czy osa, albo ktoś zedrze kolanko. Nad takimi „zabiegami" można zapanować i tylko króciutko boli, potem już jest wszystko dobrze.*

**- Czy jest coś czego boi się Pani w udzielaniu pomocy?**

*- Boję się sytuacji bardzo trudnych, kiedy dochodzi do dużego urazu. Zależy mi na tym, żeby nikt nie doznał żadnego uszczerbku*

*i żeby wszyscy cało i zdrowo wrócili do domu.*

**- Czy praca pielęgniarki jest trudna?**

*- Tak, trudna. Ale piękna.*

**- Jakie widzi Pani plusy bycia pielęgniarką?**

*- Myślę, że jest ich bardzo wiele, bo strasznie fajnie jest pomagać. A pielęgniarki właśnie od tego są. Pomagamy na przykład zmniejszyć ból, pokazujemy jak robić pewne rzeczy łatwiej, jak coś zrobić samemu, żeby być sprawniejszym. Podczas pracy z osobami z niepełnosprawnością, staram się je uczyć jak mogą radzić sobie w nowych okolicznościach i cieszę się razem z nimi jak nabywają nowe umiejętności. Tutaj jestem trochę samolubna, bo w związku z tym, że lubię pomagać to jest to dla mnie samej ogromna radość.*

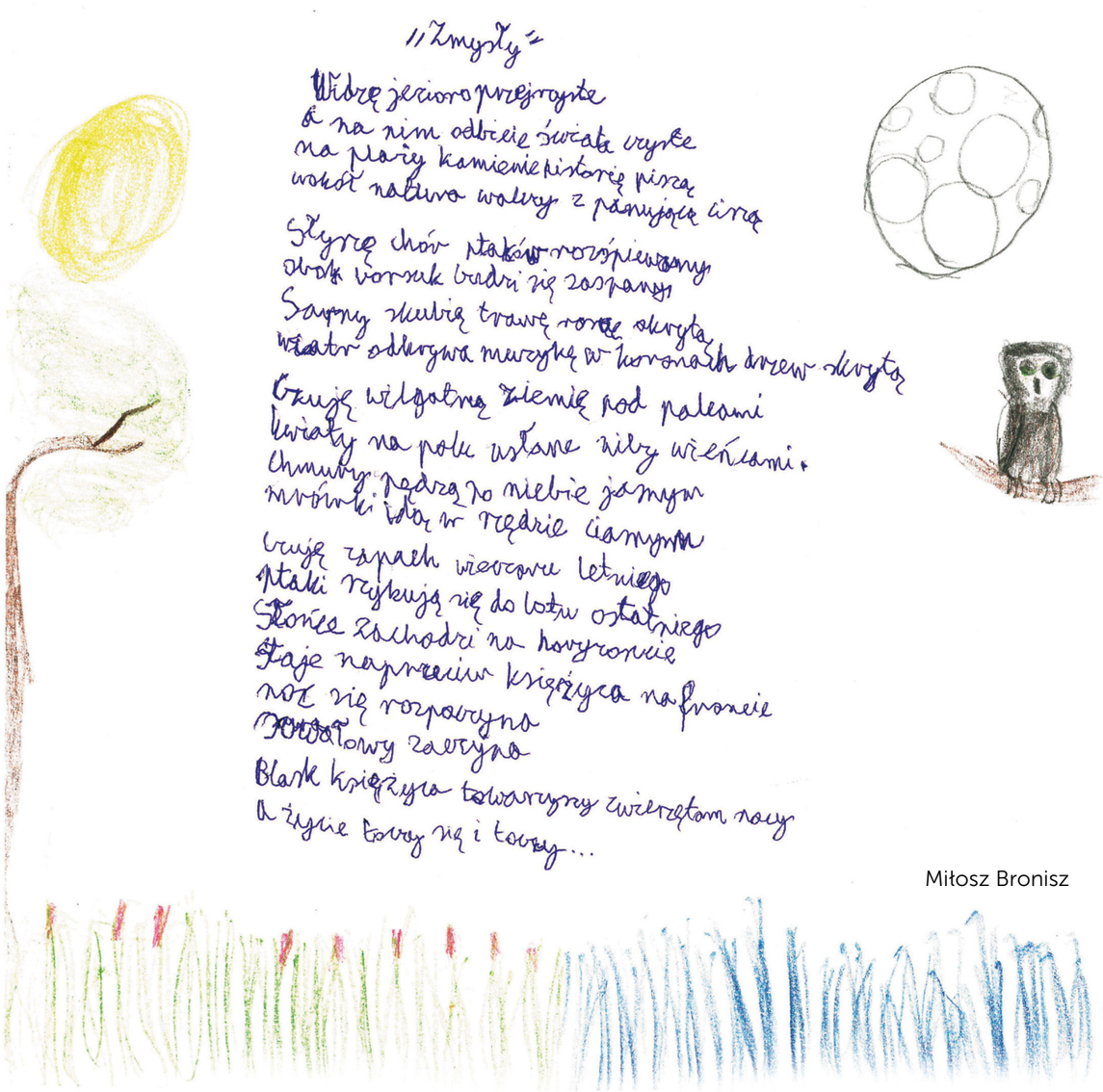
**- A są minusy tej pracy?**

*- Tak, bo pielęgniarką jest się 24 godziny na dobę. Czasem chciałoby się złapać trochę oddechu, ale mnie to nie przeszkadza.*

**- Kiedy postanowiła Pani połączyć ten zawód z koloniami z osobami niepełnosprawnymi?**

*- To również było bardzo dawno. Mogę powiedzieć, że zostałam „zarażona" chęcią pomocy przez Doktora Piotra Janaszka, kiedy jeszcze w szkole średniej zdecydowałam, że będę pielęgniarką. Przyszedł wtedy na jeden z apeli do naszej szkoły i zachęcał do wyjazdu do Mielnicy, gdzie odbywały się takie kolonie jak te tutaj teraz. Jak pojechałam pierwszy raz to jak się mówi: „wpadłam jak śliwka w kompot". Dzięki Doktorowi zajmuję się tym do tej pory.*





// Zmysły //

Widzę jezioro przejrzyste
a na nim odbicie świata cyrkle
na plaży kamienie historię piszą
wokół natura walczy z panującą ciszą

Słyszę chór ptaków rozśpiewany
obok borsuk budzi się zaspany
Sarny skubią trawę rosę skrytą
wiatr odkrywa muzykę w koronach drzew skrytą

Czuję wilgotną ziemię pod palcami
kwiaty na polu ustane niby wieńcami
Chmury pędzą po niebie jasnym
mrówki idą w rzędzie ciasnym

Czuję zapach wieczoru letniego
ptaki szykują się do lotu ostatniego
Słońce zachodzi na horyzoncie
staje naprzeciw księżyca na froncie

noc się rozpoczyna
Dzień tonowy zakrywa
Blask księżyca towarzyszy zwierzętom nocy
a życie toczy się i toczy...

Miłosz Bronisz

# Gortat Camp 2018r.



Marcin Gortat jest jedynym Polakiem grającym w amerykańskiej lidze koszykówki NBA. To najlepszy polski koszykarz. Założył on fundację, która pomaga dzieciom. Jej nazwa to „Mierz wysoko"!

Marcin Gortat do lipca 2018r. grał w drużynie Washington Wizards. Teraz przeniósł się do Los Angeles Clippers.

10.07.2018r. odbył się kolejny camp z udziałem Gortata.
Najpierw wszyscy uczestnicy zebrali się na hali Atlas Arena w Łodzi. Każdy z niecierpliwością czekał na Marcina, przy okazji można było zobaczyć jego nowe, niebieskie Ferrari.



Gdy przyjechał, wreszcie zaczął się trening.
Gortat na samym początku campu przydzielał uczestników do poszczególnych grup.
Następnie rozpoczął się trening z reprezentantami Polski w koszykówce na wózkach.
Każda grupa robiła inne zadanie: kozłowanie piłki, rzuty do kosza, podawanie piłki itp.
Po zakończeniu campu, Marcin pożegnał się ze wszystkimi, wcześniej robiąc zdjęcia i uczestnikami i zadając kilka pytań na temat koszykówki. Następnie nasza drużyna Kss Mustang zrobiła sobie zdjęcie i udała się do busów.
Cały camp był dla mnie szczególnym, wspaniałym i ciekawym wydarzeniem.
Dzięki campowi poznałem Gortata i reprezentację Polski. Nauczyłem się także wielu ćwiczeń do trenowania koszykówki.
Będę bardzo miło wspominał ten wyjazd i polecam go każdemu, kto chce trenować kosza.

Adrian Tomtała

Historia i marzenia

# Gabrysi

Moje przeżycia zaczęły się od tego jak pierwszy raz pojechałam na obóz do Kołobrzegu z Fundacją Aktywnej Rehabilitacji. Następnie zdobywałam Korony Gór Polski ze swoim stowarzyszeniem. Reprezentuję szkołę w turniejach Bocci. W roku szkolnym chodzę do przedszkola do dzieci i się z nimi bawię kolorując i czytam. W tym roku szkolnym chodzę 3 razy w tygodniu na koszykówkę na wózkach i raz na siłownię. Moje wakacje spędzam aktywnie na kajakach, jestem na kolonii w Mikorzynie z Małymi Odkrywcami, byłam w Sarbinowie na turnusie a jeszcze jadę na Mazury z stowarzyszeniem oraz na samym końcu jak co roku jadę z rodziną nad morze.





Moim marzeniem jest pomagać innym jak i to by bardzo wiele podróżować oraz zdobywać najróżniejsze osiągnięcia sportowe. Wiem że te marzenia zrealizuję w najbliższym czasie. Moim największym osiągnięciem w życiu jest to że mimo niepełnosprawności mogę spełniać je wszystkie. Moją inspiracją do tego aby się nigdy nie poddawać jest Jan Mela ponieważ on sam jest osobą niepełnosprawną. Jan Mela daje ogromną energię i zawsze z ciekawością opowiada o swoich doświadczeniach.



Gabrysia Brzostowska

# Jagienka Karczyńska

ma 10 lat, lubi przeprowadzać wywiady, a na obozie jest w zastępie Wesołe Duszki. Odpowiedziała na kilka naszych pytań ☺

**- Czy w życiu osoby niepełnosprawnej są jakieś trudności?**

*- Są. Nieraz są bardzo wielkie, a czasem są malutkie. W życiu codziennym, jak ktoś jest po operacji i chodzi na przykład tak jak ja, to w krótkich spodenkach wszyscy się gapią na te szwy i po prostu jest to trochę nieprzyjemne. Większą trudnością jest chęć zrobienia czegoś, ale lekarz mówi, że jest to niezdrowe. Ja chciałabym jeździć na nartach i skakać przez skrzynię, bo uwielbiam to robić. Ale nie mogę...*

**- Jak pokonujesz te trudności?**

*- Da się o tym nie myśleć. I wówczas najtrudniejsze są tylko częste wizyty u lekarza.*

**- Skąd dowiedziałaś się o Małych Odkrywcach?**

*- O Małych Odkrywcach dowiedziałam się od mojej mamy, a mama dowiedziała się od Pani Zuzy Janaszek, bo się znały.*

**- Jak Ci się tutaj podoba?**

*- Na kolonii jest bardzo fajnie, jest wiele zajęć. Mógłby być tylko luźniejszy plan, bo co chwilę są jakieś zajęcia i jest to męczące, ale są ciekawe, fajne! Dla niektórych wiele rzeczy jest niemożliwych, a na kolonii uczą się ich. Na przykład wchodzenia na wózek.*

**- Który raz jesteś na kolonii z Małymi Odkrywcami?**

*- Na kolonii jestem drugi raz. Pierwszy raz byłam rok temu i zamierzam tu wrócić za rok. A za kilka lat przyjadę jako wolontariuszka.*

**- Jakie zajęcia podobają Ci się najbardziej?**

*- Najbardziej podobają mi się zajęcia związane z wodą albo jak rzucaliśmy się kolorowym makaronem czy pianką do golenia.*

**- Czego nauczyłaś się na tym obozie?**

*- Na obozie nauczyłam się, żeby nie pomagać aż tak bardzo osobom na wózku, żeby nie pchać mimo że ktoś chce. Po prostu musi sam się nauczyć.*





# JULIA

## i jej pasja!

Nazywam się Julia Jaśkiewicz i mam 14 lat. Moja pasja to nagrywanie. Robię filmiki o grach: „Simsy, MovieStar, Momio". Nagrywam jak gram i komentuję. Montuję moje filmiki w programie Videoshop. Jeden odcinek zajmuje mi 15 minut. Mój kanał nazywa się juliayt i mam 25 subskrypcji. Do nagrywania skłonił mnie kanał innej dziewczyny.

W Simsach tworzy się rodzinę i życie. Simsy rosną, mają urodziny - są jak prawdziwi ludzie. Gram w nie od 7 lat ale teraz trochę rzadziej bo nie mam czasu

MovieStarPlanet to tworzenie gwiazd filmowych, które występują w różnych produkcjach.

W Momio kupuje się ubrania dla swojego ludka, ubiera się go i można wejść nim w czat.

W przyszłości mam zamiar otworzyć drugi kanał i nagrywać vlogi o codziennym życiu i o wyjazdach. Kolejną pasją jest projektowanie wnętrz. Robię to od dłuższego czasu. Mogę zaprojektować każde pomieszczenie. Rysuję na kartce i czasem wzoruję się na zeszycie, w którym są budowle z Simsów. W przyszłości chciałabym być youtuberką i projektantką wnętrz oraz występować w telewizji

Julia Jaśkiewicz

# Olek opowiada (z pamięci!) o swoim ulubionym okresie historycznym

Chciałbym opowiedzieć o swoim ulubionym okresie historycznym – czasach Decjusza. Decjusz był generałem, centurionem w legionach cesarza Filipa II. Był na dworze prawą ręką Filipa. Filip dowiedział się o buncie Pakacjana w Mezji. Pakacjan dowodził legionami naddunajskimi. Jego legioniści się zbuntowali i wybrali Pakacjana cezarem. Filip w związku z tym wysłał Decjusza do Mezji w celu stłumienia tego buntu. Jednakże w tym czasie legioniści wszczęli kolejny bunt i zabili Pakacjana i, gdy Decjusz dotarł już nad Dunaj, znalazł ciało Pakacjana. Zrobili to prawdopodobnie nie gladiusami, lecz sztyletami. Bo nie było ran ciętych tylko kłute. Decjusz przez jakiś czas został nad Dunajem. A legioniści wywołali kolejny bunt i obwołali Decjusza swoim cezarem.

Ku uciesze swego syna Herenniusza obiecał dowodzić inwazją na Rzym i przejęciem władzy. W tym czasie Filip czekał na wieści od Decjusza nad Dunajem. Gdy przyszły wieści postawił swoje legiony w gotowości. Nie miał ich wiele, tylko takie imperialne. Imperialne, czyli zlepek wszystkich legionów, które stacjonowały w Rzymie. Gdy postawił ich w gotowości i gdy legiony Decjusza dotarły pod Veronę, Decjusz poprowadził bitwę i w pewnym momencie, gdy wszystkie legiony imperialne zostały rozbite, znalazł Filipa i prawdopodobnie stratował go końmi. Nie ma tu dokładnego opisu tego wydarzenia, ważne, że przejął władzę w Rzymie.

Decjusz dotarł już do Rzymu, tam cały Senat obwołał go cezarem. Senat nie lubił cezara Filipa za to, że przyjmował chrześcijan. Nie można do końca zgłębić jego pochodzenia. Prawdopodobnie pochodził z Arabii, o czym świadczy jego pełna nazwa Filip Arab. Gdy Decjusz przejął władzę, zakazał budowania świątyń chrześcijanom i zburzył już zbudowane za Filipa II. Kazał im również składać daniny co roku do świątyni bogów rzymskich. Chrześcijanie albo składali ofiary, albo byli zabijani. W związku z taką sytuacją wszczęli bunt i Decjusz kazał żeby to umieścić na bramach miasta – Rzymu. Buntowników wieszał, aby inni buntujący się wiedzieli jaki jest gniew cezara.

W tym czasie Kniwa gromadził swoich Gotów. Decjusz, gdy się o tym dowiedział wyruszył z legionami pod Veronę. Szedł bardzo długo i zabrał swojego syna Herenniusza. Miał dwóch synów - Herenniusza i Hostyliana, z tym, że Hostylian został w Rzymie. Miał być taka rękojmią Decjusza, żeby jak jego nie ma, w razie czego legalnie mógł przejąć władzę. Tak naprawdę ten syn miał być Herenniusz cezarem, a Hostylian miał być marionetkowym cezarem. Wszystkie decyzje podejmowała i tak jego matka. W pewnym momencie Herenniusz rzucił się w szał bitwy i wroga strzała ugodziła syna Decjusza – Herenniusza. Nie zważając na śmierć syna, i koniec legionów walczył dalej. Kniwa znalazł Decjusza rannego i go dobił. Kniwa w ten sposób zakończył erę panowania Decjusza. Na wypadek swojej śmierci Decjusz kazał wcześniej pozabijać wszystkich chrześcijan. W większości chrześcijanie uciekli z Rzymu.

Po śmierci Decjusza legiony obwołały cezarem jednego z wodzów Decjusza, Trebonia-na Galla. Prawdopodobnie kazał, żeby te akta, które mówiły żeby Hostylian został wodzem, były spalone, a Hostyliana uwięzić. Przed śmiercią Decjusza Imperium Rzymskie sięgało odległych zakątków, a po śmierci straciło na swojej świetności. Decjusz po prostu był nierozsądny, nie potrafił zrobić tego dobrze by zachować potęgę Imperium. Dodatkowo prawo rzymskie również kwitło wraz z rozwojem Imperium. To oni zapoczątkowali Senat, sądy. Formy sądów już były, ale oni to rozbudowali. Decjusz za bardzo nie dbał o prawo rzymskie co go zgubiło. Decjusz myślał, że to co on robi i tworzy przynosi chwałę Rzymowi. Wiem to wszystko, bo ja...po prostu się uczę i lubię o tym czytać.

*Aleksander Biliński*

Moje życie to codzienna walka o przetrwanie w szkole, na ulicy, wśród otaczających mnie ludzi. Gdy budzę się rano, zastanawiam się co mnie czeka w ciągu danego dnia. Czy napotkam na swojej drodze miłych i życzliwych, czy okrutnych. Zmagam się też z barierami architektonicznymi. Przykładowo idąc do szkoły będę też sklepu. potykam się ze schodami czy nierównościami w chodnikach, wówczas jestem zmuszona prosić o pomoc lub odnalezienia innej drogi. Ludzie widząc mnie na wózku omijają mnie i zostawiają samą sobie, wówczas muszę radzić sobie sama. A gdy chcę gdzieś dalej wyjechać, nie mogę samodzielnie wsiąść do źle przystosowanych podjazdów. A ochrona która nie reaguje na moje prośby o pomoc. Jest to dla mnie uciążliwe. To jest rutyna w moim życiu. Więc gdy ktoś mnie prosi nigdy tego nie lekceważę, bo wiem jakie to jest uczucie gdy nikt nie chce pomóc. W szkole radzę sobie dobrze, gdyż jest ona dostosowana do moich potrzeb. Uczniowie i nauczyciele traktują mnie z szacunkiem. Oczywiście zdarzają się osoby które nie mają ochoty na moje towarzystwo ale dla mnie najważniejsi są moi przyjaciele i rodzina mimo trudności.

Sandra Oleksy



Dzielna
**Sandra**

# Wakacyjne Sudoku

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | 4 | | | | 8 | |
| 2 | 3 | | | | | | 9 | 1 |
| | | | | | 9 | | | |
| 4 | | | 7 | | | | | |
| 5 | | | | | 1 | | | 4 |
| | | | | | | | | 5 |
| | | | | 2 | | | | |
| 8 | | | | | | | 6 | |
| 9 | 1 | | | | | | | 8 |

Adrian Tomtała

# Pocztówka z wakacji...

Siedzą w kole. Piękni, młodzi przejęci. Wszystkie oczy patrzą się na mnie jak w obraz. Na sali jest idealna cisza. Prowadzę warsztat pisarski dla dzieci, na koloniach organizowanych przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. Pokazuję starą maszynę do pisania, którą dostałam od cioci (wraz z groźbą, że jak nie będę pisać to po śmierci będzie przychodzić mnie straszyć), opowiadam skąd czerpię pomysły na pisanie i o magicznym notesiku, w którym te pomysły zapisuję. Pokazuję książkę mojego taty z 46 roku „Miś z Miasteczka", żeby wytłumaczyć co to jest praca introligatora. Czytam kilka opowiadań. *-Ale cudowni słuchacze, takie skupienie i cisza*. – myślę.

*- Czy może ktoś ma jakieś pytania?* – pytam standardowo. Zwykle nie ma pytań. Dziś widzę ich inteligentne oczy, uśmiechy i las rąk. – *Jaka kultura?* – myślę – *nikt się nie przekrzykuje*.

Patrzę na chłopca, który podniósł stopę, ręce, przykrywa krótki rękaw koszulki. To Miłosz. Miłosz choruję na fokomelię, podobnie jak Nick Vujicic. Miłosz pyta czy opieram swoje historie na faktach, czy postaci które opisuję są prawdziwe. Odpowiadam, a on słucha. Opowiadam zabawną anegdotę jak to moja córka Tosia stała się pierwowzorem Kostki (mojej pierwszej bohaterki). Miłosz śmieje się głośno i szczerze. – *Ma poczucie humoru* – myślę.

A potem opowiada, że chce pomagać ludziom, że chciałby być psychologiem, chciałby pokazywać ludziom niepełnosprawnym, że można żyć szczęśliwie i realizować swoje marzenia. Opowiada o swojej mądrej mamie, która niczego mu nie zabrania. – *To znaczy nie zabrania mi wszystkiego próbować, tak jak zdrowym osobom. Jak bym chciał zjeść wagon cukierków, to by mi zabroniła.* – śmieje się. – *Ale z cukierkami sobie radzę, razem z bratem kombinujemy*.

Urzeka mnie dystans jaki ma do siebie. Jest lekki, drobny, całe spotkanie siedzi na kolanach u koleżanki na wózku. Do sali przyniósł go wychowawca na baranach. Jest cierpliwy. Powtarza kiedy nie mogę go zrozumieć. Widać, że myśli na temat rozmowy. Jest czujny i błyskotliwy.

Kolejne pytanie zadaje Dawid. Okulary, inteligentna twarz, siedzi jak wzorowy uczeń, dba żeby nikomu nie przerywać, mówi spokojnie, odważnie, zwraca uwagę duży zasób słownictwa. – *Proszę pani, bo ja mam upośledzenie umysłowe.* – mówi.



Pyta mnie o to jak się bawiłam w dzieciństwie. A ja tak uwielbiam opowiadać o moim dzieciństwie.

Opowiadam jak pojechałam do dziadków na wakacje. Miałam tam trzy przyjaciółki – Anię, Magdę i Kamilę. Buszowałyśmy po podwórku. Dziadkowie na wiele nam pozwalali, ale był jeden kategoryczny zakaz „Nie schodzić do piwnicy!". A ja uwielbiałam tam schodzić. Najczęściej schodziłam tam z babcią po słoik ogórków, albo kompot z czereśni. W piwnicy było ciepłe, pomarańczowe światło, pachniało tak jakoś dziwnie i w ogóle był duch tajemnicy. Oczywiście to co zakazane podobno smakuje lepiej. Pewnego dnia dogadałam się z koleżankami i umówiłyśmy się na tajemną wyprawę. Na końcu korytarza zobaczyłyśmy zardzewiały kran. Każda z nas miała inny pomysł co z niego leci. Ania uważała, że rzeka złota, Magda że tęcza, Kamila że kakao, a ja, że landrynki. Bo ja jako małe dziecko najchętniej żywiłabym się landrynkami. No i odkręciłyśmy ten kran, a z niego ciekła rdzawa, wstrętna woda. Najgorsze było to, że nie umiałyśmy go zakręcić. Przestraszone zwiałyśmy z piwnicy i udawałyśmy, że nic się nie stało. Kiedy zapadła noc i babcia układała mnie do snu, rozległ się dzwonek. To sąsiad, dziadek Kamili, przyszedł w piżamie i w kaloszach – *Panie Bronku* – zwrócił się do mojego dziadka – *wodę z piwnicy trzeba wynosić. Ktoś kran odkręcony zostawił i zalało po kolana.*

Przed dziadkiem miałam respekt, ale jak poszedł osuszać piwnice, przyznałam się babci. Nawet nie była na mnie zła tylko kazała

mi obiecać, że zawsze będę przyznawać się do winy, bo to pomoże uniknąć komplikacji, takich jak nocne pływanie dziadków w piwnicy.

Dawid słuchał, śmiał się, uciszał pozostałych, zadawał pytania. Byłam zachwycona jego subtelnością, łagodnością, dystansem do



siebie i zrozumieniem świata. A świat rozumiał prosto i uczciwie, całym sercem. Widziałam, że słucha całym sobą, jest przejęty.

Gadaliśmy, gadaliśmy, a czas płynął leciutko. I nagle warsztat pisarski zamienił się w głęboką rozmowę. O tym jak to jest być niepełnosprawnym, jeździć na wózku, wolniej myśleć, niewyraźnie mówić udowadniać światu swoją siłę, realizować marzenia, osiągać cele.

Rozmawialiśmy o tym, że ludzie zdrowi patrzą, oceniają. Starałam się wytłumaczyć, że ludzie się „gapią" bez złych intencji, po prostu chcą zrozumieć, poznać, zobaczyć, dowiedzieć się. Tłumaczyłam, choć wiem że nie do końca miałam rację, nie zawsze tak jest. Tak łatwo nam, zdrowym zbudować siłę na słabszych. Zachęcałam tych pięknych ludzi, żeby nie oceniali nas źle, żeby postarali się nie rozgraniczać my i oni. Żeby wyszli nam naprzeciw, pogadali, opowiedzieli o sobie.

Mówiliśmy też o świadomości swoich ograniczeń. Bo człowiek nieświadomy swoich ograniczeń jest ich więźniem, a kiedy wie co go powstrzymuje, znajduje inną, czasem okrężną drogę, żeby rozwinąć skrzydła i zdobyć szczyt. Bardzo ładnie opowiadała o tym Gabrysia, która czerpiąc siłę z historii Jaśka Meli, mimo wózka wspina się po górach. A na co dzień jest śliczną, zadbaną dziewczyną.

Na koniec uściskaliśmy się, zrobiliśmy zdjęcie i każdy wrócił do kolonijnych zajęć.

Tylko Dawid wracał kilka razy i dziękował, podszedł do maszyny do pisania i napisał ukradkiem „fajnie było". A kiedy dałam mu swoją książkę po prostu mnie przytulił. Ujęła mnie jego empatia, dbanie o komfort innych, żeby było miło, szczerość i taki wewnętrzny smutek, że jednak te ograniczenia są. Nie znam drugiego takiego gentelmana.

Was też o to proszę. Spotkajcie tych ludzi na swojej drodze i uśmiechnijcie się do nich. Na pewno to odwzajemnią.

Kilka dni temu wyjęłam ze skrzynki na listy kartkę od Dawida. W czasach kiedy umierają relacje społeczne, ludzie pozdrawiają się z wakacji smsami i fb, chłopiec upośledzony umysłowo wysłał do mnie kartkę. Jakie to bardzo NORMALNE!!!!! Dziękuję Dawid.

Miłosz – zadałeś mi pytanie czy swoje teksty opieram na prawdziwych wydarzeniach i postaciach. Tak! Oto dowód ☺

*Dominika Słomińska*

*Fokomelia, często nazywana jako „focze kończyny" to wada polegająca na braku lub niedorozwoju kości długich, a co za tym idzie, często połączeniem dłoni i stóp bezpośrednio z tułowiem.



# Sintija Berzina

z Łotwy w rozmowie
z **Klaudią Mruk**

**- Jak to się stało, że jesteś z nami?**

*- Byłam tu w zeszłym roku przez miesiąc jako wolontariusz w ramach studiów arteterapii. Zdecydowałam, że przyjadę odwiedzić Was także w tym roku, ponieważ bardzo Was polubiłam.*

**- Jak przyjechałaś tutaj na nasz obóz?**

*- Podróż była szybka i krótka, ponieważ tym razem leciałam samolotem. W zeszłym roku przyjechałam samochodem i zajęło to wtedy dwa dni. Podróż samolotem trwała jedynie półtorej godziny. Byłam zaskoczona, że tak krótko ☺*

**- Czym zajmujesz się na co dzień?**

*- Z zawodu jestem arteterapeutą. Obecnie pracuję w galerii sztuki z programem edukacyjnym.*

**- Jak wygląda życie osoby niepełnosprawnej na Łotwie w porównaniu do Polski?**

*- Niektóre aspekty są bardzo podobne. U nas skupia się większą uwagę na niepełnosprawności ruchowej i nie poświęca się tyle uwagi niepełnosprawności intelektualnej. Zaskoczyła mnie dostępność szkół w Polsce, ale i to poprawia się teraz również na Łotwie. Zupełnie czymś nowym była dla mnie Akademia Życia w Koninie, w której osoby po wypadkach uczą się żyć na wózku.*

**- Jak radzisz sobie z codziennymi trudnościami życiowymi?**

*- Jeśli mam jakiś problem staram się podchodzić do niego kreatywnie. Na początku panikowałam, gdy nie wiedziałam co mam zrobić. Teraz, gdy na przykład zepsuł mi się samochód, przypomniałam sobie czego nauczyłam się w szkole nauki jazdy i użyłam tej wiedzy! Myślę, że wszyscy potrafimy zrobić więcej niż nam się wydaje. Musimy tylko pozostać kreatywni, żeby znaleźć rozwiązanie.*

**- Które zajęcia najbardziej spodobały Ci się na naszej kolonii?**

*- Na pewno makaronowa walka. Była najlepsza i bardzo zabawna. Było dużo śmiechu, podobało mi się to. Dodatkowo dużo kolorów i brudzenie. Dobrze się bawiłam.*







**Jagienka Karczyńska**
rozmawia z

# Anią Bartczak,

która już czwarty raz towarzyszy Małym Odkrywcom podczas kolonii

**- Czy bycie opiekunem jest trudne?**

*- Nie jest aż tak trudne, gdy się to lubi. To ogromna odpowiedzialność, ale daje dużo satysfakcji.*

**- W jakim wieku można zostać opiekunem?**

*- Od 18 roku życia można zostać opiekunem, a wcześniej można być wolontariuszem. Na pewno trzeba mieć odpowiedzialność w sobie i wiedzieć, jak reagować w różnych sytuacjach.*

**- Z jakimi obowiązkami musi się liczyć opiekun?**

*- Trzeba mieć oczy dookoła głowy. Opiekun wspiera w rzeczach, których dzieci nie umieją zrobić samodzielnie. Wspiera, ale nie wręcza. Odpowiada za dziecko, którym się opiekuje, pomaga w czynnościach związanych z higieną osobistą, uczestniczy w zajęciach które są na koloniach, jest w kontakcie z rodzicami w razie wątpliwości. Przede wszystkim dba o bezpieczeństwo.*

**- Czy traktujesz to jako pracę czy przyjemność?**

*- I to, i to. W pewnych momentach jest to praca, a w innych jest to bardzo duża przyjemność dlatego, że oddajemy innym całe nasze serce. Pracuje się z człowiekiem to daje wiele radości i satysfakcji.*

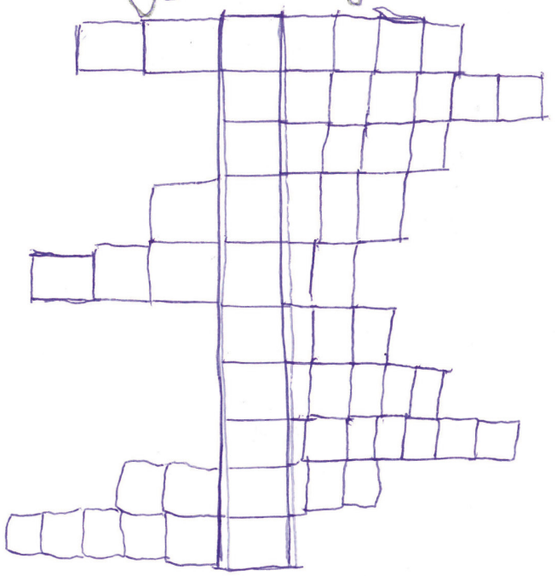
**- Co trzeba zrobić żeby zostać opiekunem?**

*- Trzeba tego po prostu chcieć i to kochać. Wiadomo, szkoła też jest potrzebna. Nie można sobie powiedzieć, że „zostanę opiekunem, ale tak naprawdę nie wiem co mam zrobić, jak pomóc", bo można wtedy zrobić komuś krzywdę. Więc na pewno odpowiednia szkoła, kursy, tak jak ja ukończyłam już kilka. Trzeba się interesować takimi rzeczami. Ważna jest również cierpliwość i bycie kontaktowym.*

**- Czy jesteś opiekunem też na innych koloniach?**

*- Tak, byłam też opiekunem na takim obozie z Fundacji Mielnica, ale to z osobami dorosłymi. Jeździłam też do Ciechocinka do osób po wypadkach. Mogę powiedzieć, że trochę doświadczenia mam. Aktualnie pracuję w Akademii Życia w mieszkaniach treningowych z osobami, które mimo niepełnosprawności chcą nauczyć się żyć niezależnie.*

# Wakacyjne krzyżówki



## Objaśnienia haset:

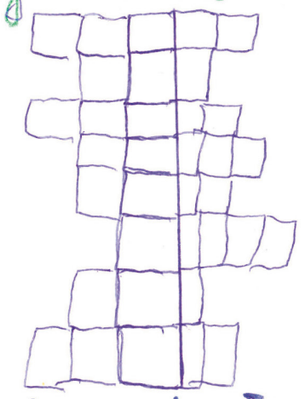
1. Czekamy na nie 10 miesięcy.
2. Chronią oczy przed słońcem.
3. Piłka nożna, siatkówka, koszykówka to...
4. Wisła, Odra, Warta, Bug... to
5. Ośrodek w Mikołajkach.
6. Do niego wrzucamy śmieci, rzucamy piłkę do...





7. 10-2=?
8. Mieszka na pustyni, może być jednogarbny lub dwugarbny.
9. Budynek, w którym się uczymy.
10. Nasz kraj to...

## Krzyżówka nr 2



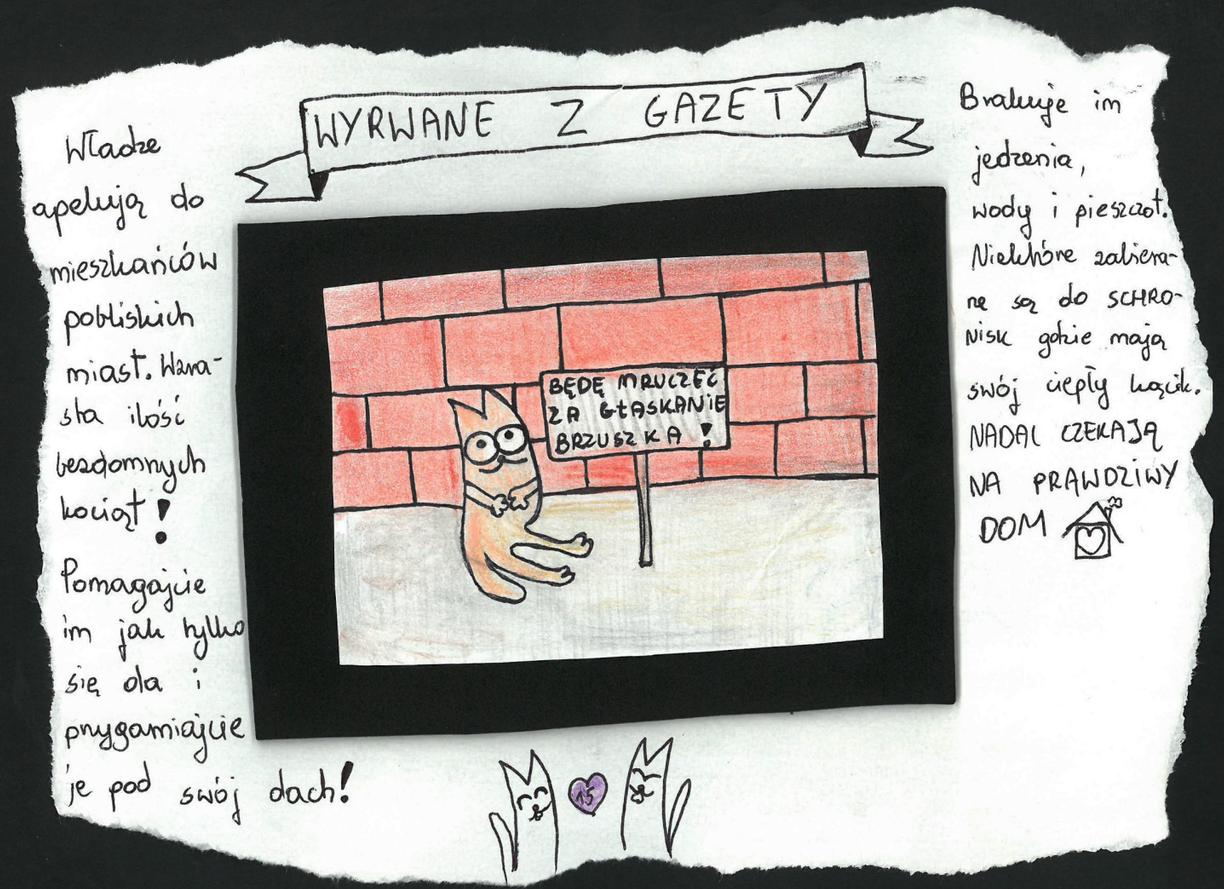
## Objaśnienia haset:

1. Z piasku, błyskawiczny, budowla.
2. Szyjemy nią ubrania.
3. Gorący napój z mlekiem.
4. Wszystkie zastępy mieszkają w...
5. Trzy osoby w zespole to...
6. Żyrafę w paski...
7. Trujący... z komina
8. KSS Mustang...

Apel o pomoc

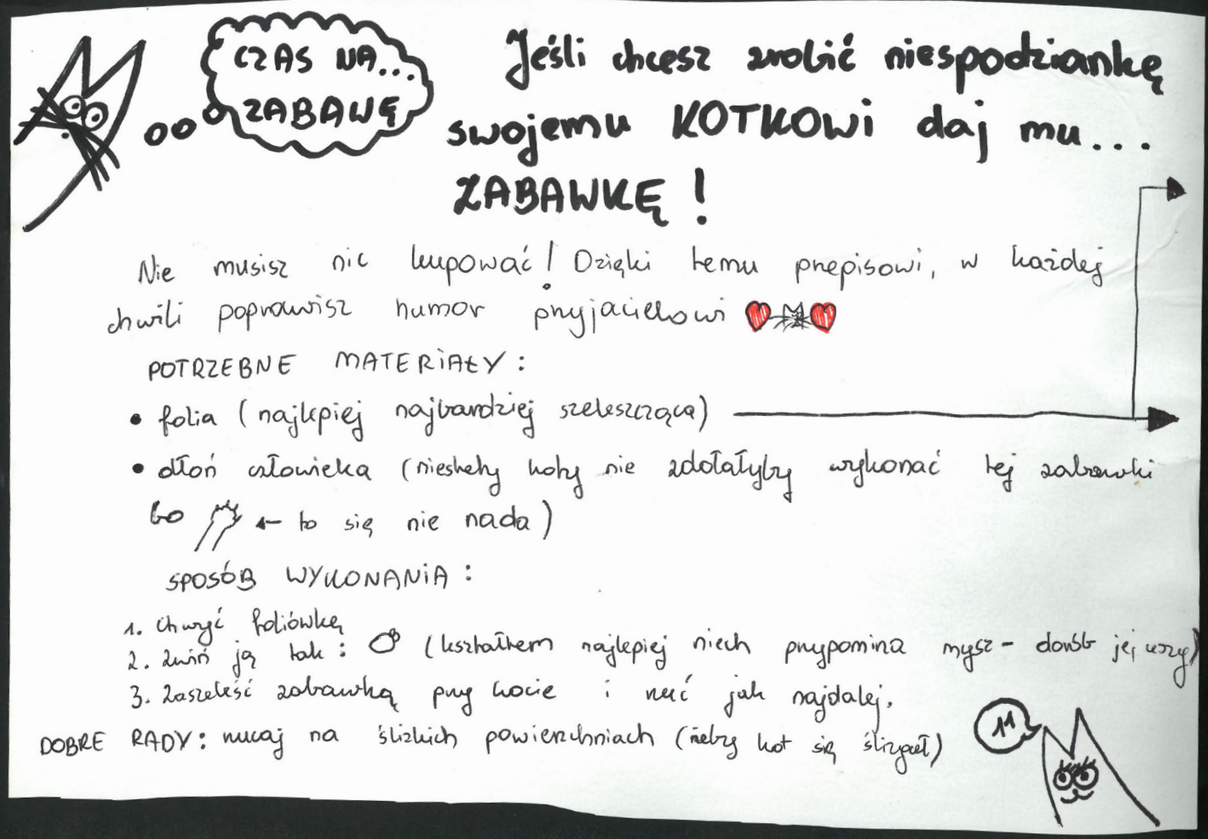
# Anielki Gach

13-letniej wolontariuszki
Fundacji PODAJ DALEJ




# Kocia Zabawka

według recepty Anielki Gach
















































# Spis treści


***Chociaż inni to jednak tacy sami*** wiersz Miłosza Bronisza ..... 3
***Tancerka i koszykarka*** Klaudia Mruk ..... 4-5
Jagienka Karczyńska w rozmowie z ***Zuzanną Janaszek-Maciaszek*** ..... 6-9
***Wiersz bez sensu*** od Miłosza Bronisza ..... 10
***Pierwszy obóz Marceliny*** Marcelina Prusak ..... 11-13
Mali Odkrywcy rozmawiają z ***Filipem Chajzerem*** ..... 14-16
***Co druh rozkaże*** wiersz Miłosza Bronisza ..... 17
***Relacja z wycieczki*** Dawid Krzyżak ..... 18-19
***Ciekawostki*** Dawid Krzyżak ..... 20
Jagienka Karczyńska rozmawiała z ***panią Danusią Grodzką*** ..... 21-22
***Zmysły*** wiersz Miłosza Bronisza ..... 23
***Gortat Camp 2018*** Adrian Tomtała ..... 24-25
***Historia i marzenia Gabrysi*** Gabrysia Brzostowska ..... 26-27
***Jagienka Karczyńska*** odpowiada na pytania Małych Odkrywców ..... 28
***Julia i jej pasja!*** Julia Jaśkiewicz ..... 29
***Olek opowiada o ulubionym okresie historycznym*** Aleksander Biliński ..... 28
***Dzielna Sandra*** Sandra Oleksy ..... 32
***Wakacyjne sudoku*** Adrian Tomtała ..... 33
***Pocztówka z wakacji...*** Dominika Słomińska ..... 34-37
***Sintija Berzina*** w rozmowie z Klaudią Mruk ..... 38
Jagienka Karczyńska rozmawia z ***Anią Bartczak*** ..... 39
***Wakacyjne krzyżówki*** Adrian Tomtała ..... 40-41
***Apel o pomoc*** Anielka Gach ..... 42
***Kocia zabawka*** według recepty Anielki Gach ..... 43
Tak było na koloni ***Mali Odkrywcy 2018*** ..... 44-47




Mali Odkrywcy po warsztacie pisarskim z Panią Dominiką ☺

Dziękujemy Pani **Dominice Słomińskiej** za cudowne spotkanie ♥ czarodziejską maszynę do pisania, opowieści o spacerach z dziadkiem i groszkach wydłubywanych z plastikowej choinki, o zbitej szybie i odkręconym kranie w piwnicy, z którego nie leciało ani złoto ani landrynki tylko brudna woda... Już dokładnie wiemy jak powstaje książka i jak ją napisać. Mali Odkrywcy od razu polubili Kostkę i Bruna!




Z Małymi Odkrywcami spotkał się też pan **Zbyszek Graczyk** – podróżnik i autor książki „Wózkiem przez świat".

# Kochaj swoje marzenia,
## bo tylko wtedy się spełniają!

Książka Małych Odkrywców jest jak prawdziwy skarb. Stworzyły ją dzieci, które podczas letnich wakacji odkrywały w sobie talenty, a przecież każdy talent to skarb!

35 dzieci z całej Polski przyjechało do Mikorzyna. Bawiły się świetnie. Były aktorami, zdobywcami zamku, podróżnikami, tancerzami i sportowcami... Do dzieci przyjechali wspaniali goście. Był czas na szaleństwa, np. bitwę makaronową, przedstawienia i na pisanie książki, którą masz właśnie w rękach!

Życzymy wspaniałej lektury i samych radosnych dni ☺



Dobro powraca

Pomóż niepełnosprawnym dzieciom wyjść z domu, rehabilitować się i spełniać marzenia! Wpłać na konto Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ: **78 1050 1735 1000 0024 2547 0123** z dopiskiem: ***Na rehabilitację dzieci***. Dziękujemy ♥

Więcej o naszych działaniach na: **www.podajdalej.org.pl** oraz **Facebook/FundacjaPodajDalej**.

Jeżeli masz pytania, napisz do nas: **kontakt@podajdalej.org.pl**

Podaj Dalej
FUNDACJA